

TYGODNIK

WILEŃSKI

---

Ner 156.

---

Dnia 15 Kwietnia 1819 roku v. s.

---

KODEX SZUBRAWSKI

ZAWIERAJĄCY PRAWIDŁA, WEDLE KTÓRYCH ODBYWAJĄ  
OBOWIĄZKI SZUBRAWCOWIE W SZCZEGÓLNOŚCI, I CAŁE  
TOWARZYSTWO SZUBRAWSKIE W OGÓLE.

---

Virtus est vitium fugere, et sapientia prima  
Stultitia caruisse . . . . .

Horat.

---

Gdy pismo publiczne pod tytułem, *Wia-  
domości brukowe*, naprzód z przypadko-  
wych powodów w tuteyszem mieście zia-  
wione dnia 20 sierpnia roku przeszłego  
(1816), po wyściu dwóch numerów, usta-  
ło, a w kilka miesięcy później, natchnęło  
myśl przyjaznym powszechnemu oświece-  
niu niektórym osobom, przez utrzymanie  
iego doświadczyć, czy nie można u nas za-  
prowadzić zwyczaju, ażeby w czytaniu szu-  
kano rozrywki, i osłabić ten wstręt po-  
wszechny, iaki współrodacy nasi od téj dro-  
gi niezbędnie potrzebny do oświecania się,

Tom VII.

15

okazują: gdy nadewszystko iedyną zawadę do dalszego wydawania tego pisma, postrzegano w niedostatku pierwiastkowego na druk funduszu, pókiby się nie znalazł z przedaży numerków, a ieden z przyjaciół oświecenia, życzący aby się ciągle utrzymywało, na pierwiastkowe nakłady beziinteresowne uczynił wsparcie: gdy w dalszém wydawaniu tego pisma, nie tylko nie umniejszała się liczba ięgo czytelników, ale i takich między nimi dostrzeżono, którzy przed tém, zaczynając od ranney młodości, żadney nigdy dla rozrywki lub oświecenia nie czytali książki, a przez okazywaną do nich odrazę, zgorszeniem bywali młodszym i dzieciom; gdy wytknięcie w *Wiadomościach brukowych* niektórych główniejszych przywar, iako to: pijaństwa, picniactwa, oszukaństwa, haniebnego trawienia czasu i majątku przez gry azardowne, wielu w tych występkach zanurzonym, dało poznać ich szpetność, a grę szkaradną *czekino*, oszustom tylko pożyteczną, która od lat kilkunastu w mieście naszym z naywiększém zgorszeniem grasowała, przywiodło do upadku, a może i na zawsze wiecznego bez powstania zgonu: gdy za temiż *Wiadomościami* dały się słyszeć zdania ludzi światlejszych i obyczajami zaleconych; zatém wszystkie te względy sprawiły, że do wspierania w ciągłym utrzymaniu *Wiadomości brukow-*



wych, łączyło się co raz więcej osób, które w tym celu poczęły się zgromadzać raz na tydzień w niedzielę, zapisując czynności swoich wywód słowny, zaczawszy od pierwszego zgromadzenia na dniu jedenaścym lutego; następnie kiedy też Wiadomości stały się formalnym pismem peryodycznym; kiedy na nie ogłoszona, i na znaczną liczbę exemplarzy przyjęta prenumerata, nie tylko miejskowa, ale i pocztowa, ze stron nawet odległych nadesłana; kiedy zatem, sama wiara publiczna wymaga, a żeby przez upadek tego pisma, przed upływaniem roczney jego trwałości, publiczność a mianowicie prenumeratorowie zawiedzeni nie byli; kiedy za pomnożoną liczbą osób, w skład zgromadzenia wchodzących, wynika naturalna potrzeba pewnych prawideł postępowania, a żeby wszyscy członkowie zgromadzenia zgodnie działając, tworzyli jedno nieiako foremne ciało; przeto niżey podpisani, pracujący dotąd w tym zawodzie, i pod przyjętym nazwaniem Szubrawców, zgromadzający się i składający towarzystwo szubrawskie, dla ubezpieczenia jego trwałości, i dla zachowania w swoich czynnościach przyzwoitego porządku, zgodzili się na następujące prawidła, które stanowiąc szubrawski kodex, każdemu Szubrawcowi w wykonaniu jego obowiązków, mają przewodniczyć.

## *P r a w i d ł o I.*

Zamiarem towarzystwa iest, nie mając na celu żadnych szczególnych osób, wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganemi, są iednak dla społeczności bardzo szkodliwe, a u nas z dawna pospolite, i co gorsza, że w powszechniejszém mniemaniu, za występki i wady najczęściej nie są poczytywane.

Z tego rodzaju są :

1. Używanie nałogowe mocnych napoiów z utratą przytomności i zdrowia, a oraz przymuszanie do tego innych, i puszczanie się na pijaństwo bez względu nawet na czas i miejsce, z zaniedbaniem najwyższych niekiedy obowiązków stanu i powołania, i przy tém z ruiną majątku.

2. Gry w karty, czekino i bilard, z utratą czasu, z odwyknieniem od wszelkiej pracy, z pogorszeniem i oszukaństwem bliźnich, z ruiną własnego zdrowia, a utratą wstydu i majątku.

3. Pieniactwo, na które chorują ei wszyscy, którzy lat kilkadziesiąt żyjąc, ciągle zostają w procederach, i sprawy nieukończone w spadkach przyymują i zostawują. Do pieniactwów także należą, którzy dla pun-



ktu honoru, iak i sami niekiedy zeznają, prawują się o rzecz częstokroć małej dla siebie wagi, albo i w krzywdach istotnie wyrządzonych, nie przyymuiąc zadosyć uczynienia drogą pojednania i ugody, przez prawny proceder chcą tyle uzyskać, ażeby się im koniecznie, wszystko co do nitki nagrodziło z lichwą, a co skutkiem naturalney niedoskonałości człowieka, następować nie może.

4. Próżne chlubienie się tytułami ojców albo i dalszych przodków, pokrewieństwem z domami znakomitszymi i majątniejszymi, oraz zabiegi seymikowe, upędzanie się za urzędami bez chęci i usposobienia do wypełnienia obowiązków, z lekceważeniem obywatelstwa, honoru i wykonanej przysięgi.

5. Falszywe i na słuszne u obcych pośmiewisko zasługujące mniemanie, iakoby urzędy mianowicie cywilne, były udziałem prerogatywy stanu lub urodzenia, a nie zaś profesyą wymagającą pracowitego uprzednio usposobienia przez gruntowną i stosowną do każdego rodzaju powołania naukę.

6. Podobnież fałszywe mniemanie, iakoby można bydz obywatelem światłym, i do urzędów prawo mającym, nie zajmując się nigdy w życiu ksiąg czytaniem, nie szukając ciągle w nich oświecenia się, i żadnych własnych ksiąg nie posiadając.

7. Tegoż rodzaju mniemanie, że można być słuszną rozeznawcą i sędzią w sprawie własnej.

8. Złe zrozumiana miłość narodowości, zależąca na tém, ażeby bez rozeznania chwalić to wszystko, co własne i dawne, a poczytywać za czernienie narodu, kiedy się wytykają przywary ogólne. Albowiem przywary są wszędy, ale wytykanie ich znaczy, że je znają w kraju za przywary; pokrywanie zaś ich milczeniem, dowodzi w nich upodobania i wstrętu od poprawy.

9. Hojność w obietnicach i łatwość w przyrzekaniu, a nierzetelność w dotrzymaniu słowa; wielkie nakłady na powierzchowną okazalność, a skąpstwo na życie prawdziwie wygodne i ochędźne; w potrzebowaniu cudzej pomocy i usługi zbytnią uniżoność, a w innych zdarzeniach buntosé i pogarda dla drugich; i tym podobne przywary dość u nas pospolite.

### *P r a w i d ł o II.*

Srodkiem dążenia do tego zamiaru, jest przykładanie się, ażeby nie przestawały wychodzić terażniejsze Wiadomości brukowe w duchu swoim niniejszym.

### *P r a w i d ł o III.*

Towarzystwo szubrawskie ma się utrzy-



mywać i pracować dla dostarczania pism do Wiadomości brukowych.

*P r a w i d ł o IV.*

Członkowie są dwoiakiiego rodzaju, mieyscy i wieyscy, *urbani et rusticani*. Pierwszych liczba ogranicza się do czterdziestu, a każdy nie w młodszym wieku przyymie się iak mający dwadzieścia pięć lat skończonych. Ostatnich, to iest rustykanów, znaczenie i obowiązki, później opisane i w kodex wciągnięte będą: tym czasem zaś, zostawać oni mają w wiedzy i pod rozrządzeniem prezydenta, przez pośrednictwo którego i prace swoje towarzystwu co miesiąc przedstawiać powinni. Członkowie mieyscy wchodząc do grona szubrawskiego, otrzymują od towarzystwa nazwanina, które we wszystkich czynnościach szubrawskiego zawodu, w mieyscu pospolitych imion i nazwisk, im służyć, i używanemi bydzć powinny. Na takowe nazwanina, biorą się wyrazy, przez które w czasach mitologicznych, przodkowie nasi starodawni Litwini, oznaczali czczone istoty, lub szanowane z urzędu, czy z cnot znakomitych osoby. Każdy Szubrawiec postara się w przeciągu całego przynajmniéy roku, wynaleźć, choćby z cudzą pomocą, a koniecznie przez się odczytać, w kronikach i dzieiopisach,

opis podania historycznego o téy istocie lub osobie, który zaszczycony nazwaniem, mając na względzie nie tylko własne w tém oświecenie się w rzeczach krajowych, ale i zacny zamiar uczestnictwa w ułożeniu historyi mitologiczney narodu litewskiego, która za czasem, pracą, staraniem i nakładem towarzystwa szubrawskiego, dla ziomeków i uczonego świata przysługi, z rycinami wyśsey mogła. Okazana w téy mierze szczególniejsza pilność i gorliwość, téy, między innymi, od towarzystwa spodziewać się mogą nagrody, że okazującego ie Szubrawca rysy twarzy, wydane będą w obrazie téy istoty lub osoby, który on nosi nazwanie, i o której zbieraniem w dziejach wiadomości, skutecznie się zatrudniał. Tym sposobem, przy wyrażeniu przymiotów właściwych mitologicznych, przeszlą się do wdzięczney potomności wizerunki pilnych i gorliwych Szubrawców, na co nie mogą być obojętnymi zacne i podniesione umysły, ponieważ uczy rzymski szubrawiec Cycero: *Trahimur omnes laudis studio, et optimus quisque maxime gloria ducitur.*

(Ciąg dalszy w następującym numerze.)

---



MYŚLI OBYWATELSKIE O TOWARZYSTWIE TYPOGRAFI-  
CZNYM WILENSKIEM.

---

Sapientis est mutare consilium in melius.

---

**T**owarzystwo to zaczęło się w roku przeszłym d. 20 kwietnia, chociaż późniejszą są daty, bo 4 maja, *Dokument zaręczny i Organizacya*, opis związku i prawidła działań zawierające, a przy krótkiej *Wiadomości*, w osobney xiazeczce w styczniu drukowanej, pomieszczone. Celem towarzystwa, inaczej kompanią zowiącego się, iest, upowszechniać gust czytania przez środki ułatwiające mnożenie i nabywanie xiąg pożytecznych, mianowicie w mowie macierzystey. Tym końcem członkowie składają akcye, naymniey po iedney, sto rubli srebrem wynoszące, a z kapitału tak utworzonego, czynią nakłady na drukowanie dzieł, z których taniej przedaży, zysk niewielki, służy na powiększanie pierwiastkowego funduszu, przeznaczającego się naczem większe nakłady. Punkt 8 dokumentu zaręcznego opiewa: „Wszyscy bez wyłączenia kompaniści, większą i mniejszą liczbę akcyy posiadający, niemają ze stopnia kompanistów innych działań i czynności kompanicznych, iak tylko wspólne radzenie i stanowienie o interesach kom-

„panii na zgromadzeniu powszechném,  
 „które postępuje w składzie swoim we-  
 „wnętrznym, według organizacyi większo-  
 „ścią zdań przepisanej; a zaś co do osią-  
 „gnięcia celu kompanii, w użyciu i roz-  
 „porządzeniu funduszu kapitałnego kompa-  
 „nicznego, działa kompania za pośredni-  
 „ctwem dyrekcyi na zgromadzeniu po-  
 „wszechném większością zdań ustanowio-  
 „ney.“

Na drukowanym dokumencie zaręcz-  
 nym, jest podpisanych członków 57: póź-  
 niej liczba ich znacznie urosła. Po wię-  
 kszej części są to obywatele pierwszego  
 w kraju znaczenia, zasług i godności.

Samo wymienienie celu, dostatecznie  
 poznawać daie ważność tego stowarzyszenia,  
 a zastanowienie się nad jego następnościa-  
 mi, osobliwe jeszcze ukazuje dla ogółu po-  
 żytki. Zacność i powaga osób przedmio-  
 tem tym zajmujących się, nayskuteczniej  
 mówią do przekonania o jego wartości, i  
 naydzielniej zwracają umysły do nauko-  
 wych zatrudnień. W związku zaś stowarzy-  
 szenia wystawuje się dobitny przykład, że  
 i u nas łatwo znaydować się mogą sposoby  
 uiszczania przedsięwzięć, większe za sobą  
 ciągnących koszta, bez wymagania na to  
 przytrudnych ofiar i nakładów od osób po-  
 iedynczych.

Pod temi względami uważane towa-



rzystwo typograficzne wileńskie, godną może pamięci stanowić u nas będzie epokę, tak co do powszechniejszey troskliwości o oświecenie, iako też co do poznawania i wyboru środków służenia dobru ogólnemu. Zaięcie się zatem w tey mierze dostoynych mężów, oprócz zacności głównego celu, niemnięey jest ważném przez zba-wienne wpływy na umysły, iako i przez same działania, których tu niemożna uważać inaczey iak tylko za prawdziwą usługę publiczną.

Nie samych zaiste członków towarzystwa takiego, obchodzić mogą nakłady i starania, łożone przez nich dla ogólnego dobra: zajmować to musi uwagę wszystkich celowi temu życzliwych. A iako uiszczenie korzyści zamierzonych w szczególe, stać się może dzielną pobudką i pociągającym zachęceniem do podobnych przedsięwzięć; tak mnięey pomyslnie powodzenie zdolne od nich odstręczać. Wczesne zatem przewidywanie skutków i roztrząsanie użytych środków, niemoże zdaie się poczytywaném bydz za próżne usiłowanie.

Pierwiastkowy zamysł układu tego towarzystwa, różny był w niektórych okolicznościach od następnego rozwinięcia. Tenże sam wprawdzie był zamiar i też same obierane były środki, ale w użyciu tych ostatnich na głównym miał bydz celu za-

robek akcyonistów, tak, iż towarzystwo stanowić miało kompanią spekulatorów, rodzajem przemysłu swego czyniących pomoc literaturze. Słowem, zysk osobisty miał być celem głównym, a pomaganie literaturze celem wypadkowym. Z przystępujących wszakże później do związku, więcej znalazło się takich, dla których cel pierwszy był obojętnym, i którzy go całkiem drugiemu poświęcić chcieli, niepotrzebując żadnych korzyści ze swoich akcji, całe mało znaczący dla nich artykuł wydatku stanowiących. Według widoku większości członków, poszła zmiana w kierunku środków, a cel wypadkowy stał się istotnie głównym i można mówić iedynym. W brzmieniu atoli dokumentu zaręcznego, mającego formę opisu kompanii przemysłowej, pozostał cel pierwszy zarobkowy: owszem samo sprawowanie interesów przez dyrekcją, i organizacja towarzystwa, mają pozór tego zmierzania.

Gdyby towarzystwo, wedle pierwszego zamiaru było czysto spekulacyjnem, wtedy miałoby na najpierwszém staraniu, aby akcye niezostawały bez przynoszenia procentów i zarobków. Względ na odbytych dzieł, kierowałby wyborem ich do druku i takowy wybor byłby łatwiejszym, tak jak wszelkie czynności byłyby pośpieszniejszymi. Stąd częstszy obrót kapitału, przy-



nosząc większe zyski, pozwalałby taniej zbywać drukowane księgi i dostarczałby potrzebnego funduszu na te nakłady, bez których, czynności ciągle i pracowite, dla jakiegokolwiek zgromadzenia przeznaczone, nigdy należycie i skutecznie odbywać się niemogą. Wszelka beznagrodna w takim zawodzie usługa, jest zawsze nietrwałą, owszem przez zawód nadziei często szkodliwą. Czynności podejmowane dla zgromadzeń, niemają tych pobudek, jakie przyjaźń, wdzięczność, wzajemność i rozmaite związki, powodują osobami pojedynczemi, jednemi względem drugich. Wszystko tam musi i powinno być opłacone i wynagrodzone dostatecznie.

Towarzystwo nieszukające zarobków, i osobistych zysków dla członków swoich nieprzynoszące, a przez samą gorliwość dla dobra ogólnego czyniące ofiarę starań i nakładów, z natury swojej znajduje się w potrzebie unikania czynności ciągłych i pracowitych, albo przynajmniej ściśle ograniczać je musi w miarę tych wydatków, które na to wyraźnie przeznaczy: inaczej bowiem, lub czynności zostaną bezskuteczne i zawodne, lub wyczerpną się same nakłady przed zdążeniem do celu zamierzonego.

Towarzystwo typograficzne wileńskie, w ciągu rocznego blisko bytu swojego, nay-

pierwszy dowód okazało użyteczności w ulepszeniu Dziennika wileńskiego, który przy dawniejszey cenie, z większą teraz wydawany iest starannością i na piękniejszym papierze. Lecz ten Dziennik, dotąd podobno własne ledwo nakłady wracający, nie przynosi ieszcze czystego dochodu.

Drugim zaś kosztów towarzystwa owocem iest, wydanie Krasickiego Baiek, w małej książeczce, przedawaney po kopieiek 15. Jak wydatek nato niemógł bydz znaczny, tak też i zysk czysty niewielki. Tym czasem, przy ograniczeniu temi czynnościami towarzystwa obrótow, upada całoroczny procént od kapitału ki kudziesiąt akcyy, i oprócz tego kilka akcyy, podobno około sześciu, wyszło na nieodbite potoczne wydatki w dyrekeyi, co i w innych latach miejsce mieć musi, a może ieszcze i w większey ilości, choćby nawet składanie dyrekeyi, tak iako i dziś, przez samych członków towarzystwa, bez osobliwych na to jego kosztów, było dopelnianém. Wszystko to, podług ścisley kalkulacyi powinoby się wynagradzać z zarobków, co albo trudno będzie nadal dokazać, albo nie dozwoli uiścić przyiętey zasady taniego zbywania xiąg, nakładem towarzystwa drukowanych. Jest iuż więc na widoku obawa przyszłego ubywania kapitału, zamiast



coby on powiększać się powinien. Mogą tego członkowie, w większej przynajmniej części dla siebie niepotrzebować i nie żądać, ale potrzebuje koniecznie cel zamierzony, w uchybieniu którego poniosłoby uszczerbek dobro ogólne, dla którego uczyniona i uронiona ofiara starań i nakładów, byłaby stratą publiczną.

Zdaie się że czynności towarzystwa byłyby prostsze, mniej kosztowne i pospieszniejsze, gdyby rozdzielone były iego działania na czysto spekulacyjne i niosące pomoc literaturze, czyli co toż samo jest, gdyby dwa były osobne towarzystwa, z którychby iedno, podług wyżey rzeczowego zamysłu pierwiastkowego, miało na głównym celu zarabianie obrotem swego kapitału, łożonego na druk i sprzedaż książek, i tym rodzajem przemysłu przykładanie się do wzrostu literatury; drugie zaś, nieszukając żadnego swojego zysku, prostą czyniło pomoc literaturze przez zachęcenia i wsparcia, tym atoli sposobem, iżby przeznaczony nato kapitał nieubywał, ale owszem przez prawne procenta wzrastał, na tenże sam przedmiot pomocy i zachęcania uczonych ku wydawaniu dzieł pożytecznych.

Towarzystwo spekulacyjne mogłoby zostać przy terazniejszym tytule *typograficznego*, a do składu iego odłączeni by-

liby ci członkowie, dla których nie iest rzeczą przyzwoitą, nie żądać pobierania procentów od swoich akcyy.

Reszta zaś członków stanu dostatnieyszego, mogąca swobodnie na dobro usługi publiczney czynić ofiarę ze swoich akcyy, składając zgromadzenie oddzielne od tamtego, przybrałaby tytuł inny iakikolwiek stosownieyszy. Niechby np. nazwaniem tego zgromadzenia było: *Towarzystwo pomocniczo-literackie wileńskie*. Takowego zamiaru liczne towarzystwa, pod różnemi tytułami, dawno znajduią się w wielu oświeconych krajach. Naydawnieysze podobno w Londynie kwitnie od połowy zeszłego wieku, o którym uczony *Ignacy WŁODEK*, w wybornem dziele o *naukach wyzwolonych* (\*), gruntownie roztrząsając prawdziwe pomoce i przeszkody do oświecenia, na stronie 400 tak piśze: „Podo- bał mi się ów sposób w Londynie wyna-

---

(\*) *P. Bentkowski* krótko wzmiankuje otém dziele, które wszelako gdyby powszechniey było znane i czytane, wieleby może pomogło do sprostowania u nas mniemań pospolitych, o naukach, oświeceniu i powszechney instrukcyi. Nie bezużytecznem iest skrócenie iego, wydane we Wrocławiu r. 1814, ale przepełnione błędami drukarskiemi.



leżony. Wielu panów, kanclerz królestwa, i wielka liczba uczonych na 60 i więcej, złączyli się razem nakształt zgromadzenia, czyli iak mówią akademii, mając każdego tygodnia swoje schadzki i rady. Na początku założenia tego, każdy z nich wyliczył 10 ginewów angielskich (wynosi ieden na 60 złotych), przydając co rok po dwa. Te pieniądze przed czasem wyliczone (które są iak nie u bogatych i dobrze mających) były gruntem utrzymania zamysłów zamierzonych, nieubywając ale raczey przymnożone zostając. Koniec tego zgromadzenia, dodawać ochoty uczonym, tak narodowym iako i obcym, aby pisma swoje podawali pod prasy drukarskie. Każde pismo, w iakimkolwiek bądź języku, przelożone przed oczy zgromadzenia owego, bywa zaraz czytane, i dobrze roztrząśnione od ludzi uczonych, na to wysadzonych. Jeżeli według ich powieści, zgromadzenie sądzi to pismo być pożyteczne, albo naukom, albo rzemiosłom, albo gospodarstwu, albo rycerstwu, i t. d., i nie sprzeciwia się, ani wierze, ani monarchom, na ten czas swoim kosztem podaje do druku a potém księgarzowi do przedania. Wytrąciwszy za papier, za druk, i księgarzowi za pracę podjętą w przedawaniu, reszta co się zostaje, pisarzowi tey księgi daje się, jeżeli przytomny, jeżeli zaś gdzie

indziey zostaiący, wiernie mu się przesyła.“

Podług tego wzoru złożone towarzystwo, obeszłoby się bez dyrekcyi i wszelkich wydatków na swoje interesa, a gotowa jego pomoc wielkiem byłaby zachęceniem do prac uczonych: z czego bardzo ważne wypłynęłyby dla krajowej literatury pożytki. Nie jest nawet istotną rzeczą podejmowanie starań około drukowania xiąg i ich przedaży, iak to czyni towarzystwo londyńskie: pomoc byłaby cale skuteczną w bezpośredniem udzielaniu tylko summy na druk, z ubezpieczaniem zwrótu iścizny i doliczania wypadaiącey prowizyi, a to ze źródła wyprzedaiży pierwszych exemplarzów dzieła wydrukowanego. Zrobienie takowego ubezpieczenia, nie jest trudniem i zajmuiącym. Taki zaś porządek działań, usuwałby wszelką potrzebę utrzymywania rachunków, magazynów, kommissantów, manualistów, i podejmowania na to kosztów uszczuplaiących fundusz, lub obciążania członków niektórych, obowiązkami ciągłej pracy i trudów wymagaiącemi, a niedotykaiacemi za równo wszystkich. Sami autorowie i wydawcy dzieł, podejmowałiby chętnie i z gorliwością wszystkie trudy i starania, a towarzystwo byłoby tylko poważnym areopagiem literackim i dobroczynną dla nauk opieką. Jakby po-



siedzenia takiego towarzystwa były zajmującymi umysł! Jak szlachetny i miły przedmiot zatrudnień dla dostojnych obywateli! Co za przykład pociągający i budujący dla młodzieży i całej publiczności! Nie jeden może pisarz miałby na widoku powabną chwałę w uzyskaniu od takiego towarzystwa uznania użyteczności swoiey pracy: a przez to wiele talentów mogłoby się obudzić, wiele usiłowań nateńczyć. Raz złożony kapitał, choćby nawet przez takie iak w Londynie dokładki niebył pomnażanym, mógłby wszelako zostawać trwałym funduszem i powiększać się procentami: czego pewność zależałaby wszakże od samego towarzystwa, iako czyniącego wybor dzieł zasługujących na swoię pomoc. Łatwo znalazłiby się pracowici wydawcy, naszych dawnych autorów wieku zygmuntownskiego, ze szkoda oświecenia i z uymą chwały krajowey, w zarzuceniu i nieznanu zagrzebanych: a cały naród z wdzięczności zakosztowałby niebawnie dojrzałych i pożywnych owoców oświeconey obywatelskiey gorliwości.

Towarzystwo typograficzne, stosownie do natury swoiey, duchem spekulacyi ożywione, właściwym porządkiem przykładałoby się przez swój przemysł do dobra ogólnego w zamierzonym przedmiocie, i pociągałoby do skojarzenia swego wiele osób

widokiem uczeiwego zarobku i pożytecznością lokacyi małych kapitalików, które dla ludzi stanu miernego i niedostatniego niepowinny zostawać bezużytecznemi.

Oba towarzystwa mnożąc xięgi, tém samém czyniłyby ie tańszemi, a zatem pomagalyby rzetelnie do robienia powszechniejszym gustu czytania: działania zaś te ciągle i ogólniejsze, sprawiłyby skutek daleko większy, a niżeli kiedy kilka lub kilkanaście dzieł wypuści się w sprzedaż za cenę niższą od poniesionego na nie nakładu. Taka wszakże iest cena xiąg drukowanych dotąd kosztem terazniejszego towarzystwa typograficznego, licząc procenta od iego kapitału i inne wydatki; opuszczając zaś w kalkulacyi te artykuły, rzeczą iest widoczną, że cały fundusz prędko wyczerpanym zostanie, wydawszy małe tylko owoce swego przeznaczenia.

Doświadczeniem wszystko się doskonali i ulepsza, a poprawa w niczem nie ubliża; roztrząsanie zaś czynów dla ogólnego dobra przedsiębranych, iest oddaniem czci im należney, i to nas ośmieliło do wynurzenia niniejszych myśli.

---



PRZYKŁAD WSPANIAŁEGO UŻYWANIA DOSTATKÓW.

Nie możemy przemilczeć prawdziwie wspaniałego czynu, postępu zasługującego na uwielbienie podniesionych umysłów i zdolnego obudzić szlachetną zazdrość tych, do których przykład zda się przemawiać, i wzywać do naśladowania.

Spólna i jakby natchniona miłość, iedne i też same pamiątki, równie dla wszystkich drogie imiona, pomniki, godła, zdarzenia które iednakowe w sercach wszystkich wzniecaią uczucie, są iedyną cechą narodu. Wzbroniony jest cudzoziemcowi wstęp do tej wewnętrznej i szlachetnej rokoszy, która się staie istotną, i przez żadną moc niewydartą własnością całego ludu, iedno narodowe noszącego miano. Namiętności pospolitego życia i widoki miłości własnej, stale dążą do zniszczenia tego narodowego interesu, i iedli ten święty węzeł rozerwać potrafią, wtenczas powiedzieć można: *Już nie ma narodu!* Lecz dopóki zachowuie on w swych piersiach to wspólne uczucie, dopóki tchnąć niém nie przestaie, dopóty trwa rzeczywiście, a obywatele iego mają ieszcze zdolność do wielkich czynów, w poświęceniu osobistych widoków interesowi narodowemu. Wieleż to odrodnych imienia swego ludów nieczułych iest na to słodkie i pocieszające

wrażenie! Lecz jeśli gdziekolwiek żyje w narodzie to piękne uczucie, i iakąkolwiek wynurza się odnogą; zawsze drogą jest najmnieysza jego iskierka, zawsze ją troskliwie utrzymywać i pilnie rozniecać należy, bo ona tylko zdolna rozpalić pochodnią chwały.

Jest coś prawdziwie tkliwego w narodowym uczuciu, skoro je wzbudza poezya; a najdroższemu narodowi dziedzictwem są dzieła ich wielkich ludzi. Kamoens jest tem dziedzictwem Portugalczyków. Świętym on jest nieiako dla nich, iako górny poeta, a bardziej ieszcze iako cnotliwy i oyczyznę kochający ziomek. *Luzyady* jego; znaiome czytelnikom polskim z przekładu P. Przybylskiego pod tytułem *Luzyada*, zamykają w sobie to wszystko, z czego luzytański naród rościć może prawa do chwały. Poświęcił on swoy geniusz na uwiecznienie pamiętki bohaterów swego narodu, i na wzniesienie pysznego dla oyczyzny pomnika; a uwielbienie, którym Portugalczycy tchną ku swemu poecie, łączy w sobie to wszystko, cokolwiek wspaniałomyslnie dusze przyjemnie wzruszyć może, i wlać szlachetne w serca uczucie. Uniesieniem ziomek jego powoduie, nie tylko szacunek piękności poetycznych tego dzieła, ale nawet wdzięczność narodu ku temu, który cale swe ży-



cie iego poświęcił chwale. Jestto święta pamiątka szczęśliwych i pełnych chwały czasów, kiedy *Kamoens*, wojownik i poeta, okryty laurami zwycięstw, brał lutnię w rękę ku sławieniu swych ziomków; oraz tkliwe wspomnienie dla mocarstwa i wielkości, które już znikły.

Wydanie *Kamoensa*, które w połowie roku przeszłego wyszło w Paryżu, z pod prasy sławnego drukarza *Firmina Didot*, nakładem i staraniem *Dom Joseph Maria de Souza Botelho*, jest razem świetnym dowodem entuzjazmu narodowego, i wspaniałego hołdu, oddanego miłości oyczystej chwały, przez człowieka znakomitego z dostojenstw, nauki i dostatków.

Sztuka typograficzna, od wynalezienia swego, nic podobno doskonalszego nie utworzyła nad to wspaniałe *Luzyad* wydanie, mające tytuł: *Os LUSIADAS, POEMA etc. t. i. Luzyady, poema bohaterkie, Ludwika Kamoensa. Wydanie nowe i poprawne, przez Dom Joseph Maria de Souza Botelho. Pan Firmin Didot*, który sztukę drukarską podniósł do wysokiego doskonałości stopnia, zdaie się, że w tem kosztownem dziele sam siebie przewyższył: cudowna bowiem piękność, czystość i kształtność pisma, dobor liter i ich rozsadzenie z niewypowiedzianym uskutecznione gustem, przepych papieru oraz doskonała równość

farby drukarskiej, w tak przyjemne omamienie wprowadziła oko, iż każda stronica a szczególnie każdy tytuł, słicznym zda się być rysunkiem.

Sławny malarz, *P. Gérard*, przewodniczył wykonaniu dwunastu rycin, zdobiących tytuł księgi, żywot Kamoensa i początek każdej pieśni. Są one dziełem najpierwszych w tej sztuce mistrzów, a *P. Gérard* tak szczęśliwie wybrał ich przedmioty, i tak je z sobą powiązać umiał, iż całą treść Epopei stawiają oku patrzącego. Żadnego jeszcze poematu nie zdobiły tak piękne ryciny; nigdy wszystkie sztuki razem nie wzniosły tak pysznego pomnika upodobanemu całego ludu poecie.

Wydanie to *Luzyad Kamoensa*, jest dziełem hojnej ofiary ku chwale oyczyzny, i nie będzie się przedawało. Wspomniałomysłowy wydawca wszystkie exemplarze przeznaczył dla wielkich bibliotek swojego kraju, tak w Europie iako też w obu Indjach, oraz dla sławnych bibliotek innych krajów i niektórych swych przyjaciół. Oprócz ogromnej summy, wyłożonej na wzniesienie tego pomnika oyczyźnie i poecie, *P. Souza* z niewypowiedzianą gorliwością lat cztery ciągle nad tem wydaniem pracował. Oto są jego słowa, położone na końcu „Uwiadomienia“ od którego zaczyna się dzieło. „Najwyższa



miłość ku oyczyźnie, i uwielbienie dla Kamoensa, zachęciły mię i zagrzewały w tem przedsięwzięciu. Wolay od spraw publicznych i usług moiemu królowi, widząc się już w późney żywota mego iesieni, i zdrowie mając zwątlone, mniemałem iż nic w tym stanie przyjemniejszego oyczyźnie moiey uczynić nie potrafię, iak poświęcając mój czas i majątek na porządne wydanie dzieła, w którem czcimy pomnik narodowey chwały. Tuszę sobie, że ten upominek przyjemnym będzie oyczyźnie, którey miłością tehałem zawsze, i którey sławę do ostatniey życia moiego chwili kochać będę, gdyż śmiało mogę powiedzieć: *Præclara conscientia sustentor, cum cogito me de patria aut bene meruisse, cum potuerim, aut certe nunquam nisi divine cogitasse.*“ (\*)

Uwiadomienie to, zawiera w sobie, wykład środków, których P. Souza użył do odkrycia prawdziwych *lekcy* wielu mieysc poematu, porównywaiąc z sobą naypierwsze wydania; oraz powodów, które go skłoniły do użycia stałej i pewney pisowni, naostatek zasad które kierowały wyborem wątpliwych *lekcy*.

Zywot Kamoensa następuje po rzeczonym uwiadomieniu. Pisany iest z wielką

---

(\*) Cicero ad Attic.

prostotą, i zawiera w sobie wiele szczegółów życia tego poety, których dotąd nie znano; kończy się zaś krytycznym poematu rozbiorem. Tu wydawca starał się okazać, dla czego Kamoens, w oczach innych narodów powinien wysokie między pierwszymi poetami zajmować miejsce, a co go w oczach Portugalczyków bożkim prawie czynić powinno. „Luzyady, mówi on, są pomnikiem narodowej chwały. Poema to nie mniej jest dla nas szacowne, iak dla Greków Iliada. Oyciec poetow opiewał w niej bohatyrskie wieki Grecyi; dla nas podobnież Luzyady sławią mężne czyny, wielkie wyprawy i zwycięstwa przodków naszych. Każdy Portugalczyk, tym większy w chwale narodowej ma udział, że narod jego jest szczupły, i tym żywiej kocha oycyznę, i poetę, który te świetne dni uwiecznił, i nieiako do późney przedłużył potomności. Każdy dom znakomity znajduie tu siebie i wielkie czyny swych naddziadów: i czyliż się słusznie pysznić nie może, czytając swe imie wpisane w dzieie bohatyrstwa i chwały? Każde wielkie, a nawet i mniejsze miasto jest tu wymienione. Portugalczykowie winni Kamoensowi zachowanie i uwiecznienie swej sławy, iak niegdyś Rzymianie i Grecy Wirgilemu i Homerowi. Byłżeby więc ktokolwiek z moich rodaków,



tak haniebną skażony obojętnością, iżby nayżywszey ku temu poecie nie uczuł wdzięczności? Anglik tak mocno iest nią dla swego *Schakespear*a przyięty, iż nie może przenieść na siebie, ażeby naymnieyszy w tym upodobanym dla ludu poecie błąd wytykano, któryby uwielbienie iego umniejszył. *Johnson*, więcey absolutny niż surowy, mówi o *Raju utraconym*: *Jakież Anglik nikczemną będzie znaydował roskosz znaczyć w nim stronice godne przygany i wadami skażone, a poniżając tym sposobem sławę Miltona, uwłaczać nieiako chwale naszej oyczyzny?* Ktoby z *Portugalczykow* śmiał podobnie z *Kamoensem* postępować, winnym byłby zbrodni, którą antynacyonalną nazwać można.“

Oby podobnie każdy naród, starał się wzorem *Portugalczyków*, tak piękną cześć dawnym swym bohaterom wyrządzać! a karmiąc się słodkiem świetnych czasów wspomnieniem, dowodzić w obliczu świata, że szlachetnie czuć iest zdolny, że liczy w pośrodku siebie obywateli, gotowych na zaszczyt imienia narodowego wspaniałomyślnie użyć swych dostatków, i dla sławy narodu poświęcać ie w taki sposob, na iaki okoliczności pozwalają.

---

DO FILOMELI.

*Wolne tłumaczenie z J. B. ROUSSEAU.*

Czemuż Filomelo przecie  
Niechcesz twych żalów ukoić,  
Gdy wszystko co jest na świecie,  
Chce twój smutek uspokoić.

Wszędzie tve przybycie głośnie;  
Nowe świata odrodzenie,  
Wszędzie Dryady miłośne,  
Przyjemne rzucaią cienie.

Daleko stąd wicher wieie,  
I hartowném zimnem pryska,  
Cała ziemia zielenieie,  
Słońce pięknym ogniem błyska.

Tobie Cefala kochanka,  
Łzami swémi krzepi florę,  
I zefir każdego ranka,  
Uprzymnia nową porę.

Głos twój słyszeć ptastwa szyki  
Zewsząd się zlatuią mnogie;  
A nawet i strzelec dziki  
Nie czyha na dni twe drogie.

Jednak w twej myśli stroskaney  
Inny się przedmiot wystawia,



O stracie siostry kochanej  
Czuła twa dusza rozmawia.

Ach! serce moje strapione,  
Rodzi bole nieznośniejsze!  
Ty płaczesz trudy skończone,  
Ja nieszczęścia terazniejsze.

I gdy baczne przyrodzenie  
Chce twój smutek uspokoić  
Mnie bronno nieszczęść wspomnienie.  
Tkliwemi łzami ukoić.

*Edward Machwitz.*

---

SŁOWIK APOLOG.

**G**dy wiosna swoim przybyciem

Darzyła naturę życiem,  
A may w ozdoby bogaty,  
W zielone stroił ją szaty.

Wszystko się weselić zdaie,  
Stopniały śniegi i lody,  
A z nich wezbrane ruczaie,  
Z szumem toczyły swe wody.

Łąki się w kwiaty stroiły,  
Pszczołki w ule słodycz noszą,  
Skawronek śpiewa miły;  
Wszystko oddycha rozkoszą.

W tak przyjemney porze roku,  
I piękna Klimena mała,  
Przy czuley swey matki boku,  
Na przechadzkę się wybrała.

Jakże iey niewinna dusza,  
Doznała uciech prawdziwych!  
Každy ią przedmiot porusza,  
Rodzi tysiąc uczuć tkliwych.

Tu ią liliia zachwyca,  
Owdzie fiiątek porywa,  
Tu rumianey róży lica,  
Tam narcyz do siebie wzywa.

A wtém weszły do gaiku,  
O co za radość obfita!  
Tu miłych ptasząt bez liku,  
Tysiącem ią głosów wita.

Lecz czule śpiewy słowika,  
Milsze nad te wdzięczne tony.  
Jego głos słodki, pieśczoney,  
Do głębi serca przenika.

„Ach matko! Klimena rzeknie,  
Jak ten ptaszek śpiewa pięknie,  
Co to się słowikiem zowie,  
O! ia go natychmiast złowie.



Rzekła, i cicho się skrada,  
Zwolna pod drzewo przybiega;  
Ale słowik ją postrzega,  
I na inném drzewie siada.

Czego uciekasz? mówiła,  
Jeśli cię złowię słowiku  
Umieszczę w mym pokoiku,  
Sama cię będę karmiła.

Codzień ci świeżey dam wody,  
Klatkę w gałązki ubiorę,  
Będziesz miał wszelkie wygody;  
A ty mię w wieczorną porę,

Zabawisz swémi śpiewami;  
Lecz na próżno, widzę, wołam,  
Ty wzgardzasz memi proźbami.  
Ach! już biedz daley nie zdołam“

Gdy tak ptaszkiem zatrudniona,  
Od matki się oddaliła;  
Aż wtém postrzega Damona,  
Ten woła: „Klimeno miła!

Poczekay trochę cię proszę,  
Poczekay Klimeno droga!  
Ja cię nad wszystko przenoszę,  
A tyś Klimeno! tak sroga!“

Lecz próżno ią wstrzymać żąda,  
Klimena iak młoda łania,  
Którą myśliwy ugania,  
Wtył się nawet nieogląda.

Lecz tylko ukryć się śpieszy,  
Na łonie matki kochaney;  
Ta czułemi słowy cieszy,  
Wraca przytomność stroskaney!

„Ach! Klimena zawołała,  
Tuląc się do matki łona,  
Matko! uyrzałam Damona,  
I ledwiem uciec zdołała.“

A matka na to odpowie:  
„Otoż przykład moje dziecię,  
Jak wdalszey życia osnowie,  
Masz postępować na świecie.

Bierz naukę ze słowika,  
Ze chcąc się sideł uchronić,  
Sideł pięknego młodzika,  
Trzeba uciekać nie gonić.“

*Emeryk Staniewicz.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 11 miesiąca Kwietnia roku 1819.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kam: Cenz.